

Grzegorz Wróblewski

Letnie rytuały

**Państwowy
Instytut
Wydawniczy**

Razem

gatunek
to ja i on

jeżeli my razem
to ja
nie

Ciamkowatość życia

Rozwinąłem papier.
Wyciągnąłem kanapkę i szybko przytknąłem do ust.
Chleb z masłem i żółtym serem.
Nieźle, całkiem nieźle – pomyślałem.
Ten obok też coś wcinał.
Nie potrafiłem dojrzeć co.
– Ty! co masz? – zapytałem.
– Z masłem i mielonką! – wrzasnął.
Okłapłem na wyrko.
Z masłem.
Z masłem i mielonką.
Mielonka i masło krążyły po mej głowie.
Ciamkałem powoli kanapkę, zastanawiając się
nad przedziwnym brzmieniem słowa – mielonka.
Masło odstawiłem na kiedy indziej.
Leżałem długo odurzony.
Nie potrafiłem się zmusić do logicznego myślenia.
Ten obok przeglądał w lusterku zęby.
Macał je paluchami i mruczał coś pod nosem.
– Ty! co tam? – zapytałem go.
– Chwytam zębami pokarm, a potem go rozdrabniam.
Więcej nie odezwał się do mnie.
Ustały mu czynności.
Nieźle, całkiem nieźle – pomyślałem.

Rogowaczna

oglądam paznokcie
ze zdziwieniem
to chyba jakaś
ROGOWACIZNA

nagle dreszcz
skąd mi to
przyszło do głowy
to słowo

jest przecież
tyle innych

Figury

Penetrowałem różne zakątki świata.
Uwagę moją zwróciło pewne zagłębienie.
Mała rysa na jednej z zielonych ławek.
Rysa była nienormalnie wydłużona.
Przypominała swym wyglądem oceaniczną rybę.
Miała odpowiedni, opływowy kształt.
Uznałem jednak, że trop ten jest na pewno fałszywy.
Pożeglowałem więc przed siebie.
Odwróciłem głowę w przeciwnym kierunku.
Czekał tam na mnie całkiem nowy obszar.

pod września
miesiąca koniec
ery wychyliłem
głowę na zewnątrz
oko mieszkania
i natknąłem się
na jesieni początek
duńskiej ujrzałem
liści pióropusz
żółtopomarańczowych
wetknięty w szyję
zielonej butelki
a naklejki nie było
może po piwie
Tuborg bo rozmyl ją
silny deszcz od
tygodnia więc schowałem
głowę z powrotem oko
do swojego mieszkania
sztorm